



Organ Śląskiego Związku Samobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca. Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów w dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, księgarniach polskich, oraz kioskach Towarz. Księgarni Kolejowych „Ruch” na całym Górnym Śląsku.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 26.

Prenumerata miesięczna gr. 40, kwartalna zł. 1.20, roczna zł. 4.80

Konto P. K. O. Nr. 305 910

Administracja czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19.

Konto P. K. O. Nr. 305 910

Jak w bajce „Z tysiąca i jednej nocy”.

Skutki polityczne najazdu żydowskiego na Ziemię Śląską.

Tylko ślepi nie widzą sojuszu żydowsko-niemieckiego na Śląsku. Każdy dzień przynosi nam tysiące dowodów, które wskazują na to, że taki sojusz istnieje. Może lepiej nazywać go sojuszem żydowsko-wolskibundowym, bo ogół Niemców o sympatje wobec żydostwa pomawiać nie można. Sojusz ów ma cechy polityczne i tylko celami politycznymi może być usprawiedliwiony, chęcią szkolenia państwowości polskiej na Śląsku. Ponieważ nie wszyscy Niemcy na Śląsku są nastrojeni antypaństwowo, dlatego sojusz ten nazwać można żydowsko-wolskibundowym. Wówczas zgóry ustalimy, że — poza politycznymi — inne cele muszą być wykluczone z tego sojuszu. Dotychczas — mówiąc o żydowskim handlu domokrajnym i zalewie Śląska przez żydostwo — udowodniłem cyframi, cyframi przerażającymi, jak wielkie spustoszenie wprowadza ze sobą żydowski handel domokrajny w życie gospodarcze Śląska. Momentów politycznych nie podkreślałem, aczkolwiek wszelkie wstrząsy w życiu gospodarczym Śląska — zwłaszcza Śląska — nie pozostają bez skutków politycznych, bez wpływu na kształtowanie się myśli politycznej wśród ogółu ludności polskiej — czy z pochodzenia polskiej — na Śląsku. Obserwacja codzienna mówi nam, że ten straszny i niesłychany zalew Górnego Śląska przez żydostwo, to bezprzykładne kurczenie się polskiego stanu posiadania, niesie ze sobą cały wieniec skutków politycznych w znaczeniu ujemnym, dla najwyższych interesów Polski na Śląsku niepożądanych, wręcz zbrodniczych.

Poprę to dowodami. Całe ulice w Katowicach i Król. Hucie żydostwo wykupiło. Te kamienice zamieszkiwali lokatorzy chrześcijańscy. Istnieje ustawa o ochronie lokatorów, zabraniająca wyrzucania lokatora na bruk. Żydostwo wobec tej ustawy jest bezsilne, ale przyrodzona bezczelność żydowską przychodzi im z pomocą. Niemcy byli władcami Śląska, lud polski ich niewolnikiem, ale „Herrenvolk” w szykanach i maltretowaniu nie posuwał się do takich granic wobec ludu polskiego na Śląsku, jak dziś żyd, śmieszki żydowski, najeźdźca, wobec ludu polskiego na Górnym Śląsku, znajdującego się w granicach Niepodległej Rzeczypospolitej, wobec nas, gospodarzy ziemi polskiej. Gdy Niemiec pluł nam w twarz obelgami, można było zgrzytać zębami i czekać na rozrachunek, ale jakie uczucia mają ożywiać lokatorów chrześcijańskich np. w kamienicy przy ul. Mickiewicza 14 w Król. Hucie, gdy im żydowa będzina, Saperowa, rzuca w twarz takie obelgi, jak: Wy polskie psy, wy polskie świnię, wy polskie chachary?! Czy niemoc lokatora chrześcijańskiego wobec bezczelności żydowskiej może w nim wzmocnić uczucie miłości Ojczyzny? Jak na tem wychodzi

państwowość polska? Z każdej kamienicy żydowskiej można wynieść setki przykładów bezczelnych szykan, dokuczania i maltretowania chrześcijańskich lokatorów. A co Rak z ulicy Gimnazjalnej w Król. Hucie wyprawiał z lokatorami chrześcijańskimi? A gdy wspomniemy Siłaczów z ul. Marszałka Piłsudskiego 32 w Katowicach, których będziner Helberg zmuszał do wchodzenia i wychodzenia ze swego mieszkania po piramidzie skrzyń z jednym dzieckiem 2-letnim, a drugim 8-miesięcznym?! Czy te jęki Siłaczowej, upadającej na bruk ze swemi maleństwami, mogły rozplomienić w niej uczucia patriotyczne. Wszak niemoc Siłaczów wobec bezczelności będzinera Helberga podyktowała im skargę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w której ze szczegółami opisali ową niemoc, swoją biedę i upodlenie. Kancelarja Pana Prezydenta skierowała skargę Siłaczów do władz na Śląsku. No i co? Złe języki powiadają, że Siłacze pójdą do baraków, a będziner znajdzie się w posiadaniu ich mieszkania. Gdy będziner przyszedł na Śląsk, nosił skóry w worku na plecach, a teraz ma dwa składy przy ul. Marsz. Piłsudskiego 32, kantory obok, piękne mieszkanie przy tejże ulicy pod Nr. 26 i tego wszystkiego jeszcze mu za mało?! Zabrał Siłaczom komórkę i piwnicę, a teraz prowadzi z Siłaczami wojnę o jedyną izbę, jaką rozporządza.

Biedna polska państwowość!... Ona za wszystko płaci... Jej kosztem przeprowadza się te wszystkie żydowskie transakcje... Ona płaci za bezczelność żydowską... Dlatego na zagadnienie żydowskie, spowodowane tym bezprzykładnym zalewem Ziemi Śląskiej przez żydostwo naleciałe z najbliższych krańców Polski, należy się patrzeć pod kątem widzenia politycznym. Żydostwo to, szykanując i maltretując chrześcijańskich lokatorów. Polaków, gospodarzy Ziemi Śląskiej, kształtuje myśl polityczną wśród ludu polskiego na Górnym Śląsku dla sprawy polskiej, Polski i państwowości polskiej najbardziej niekorzystnie, stwarza najgorsze nastroje, powoduje niezadowolenie, o którym tylko ci mogą mówić, którzy z ludem się bliżej stykają.

Do tego czasu mówimy tylko o kamienicznikach żydowskich, no i takich będzinerach, jak Helberg, którzy — posiadając składy, kantory i piękne mieszkania — chcieliby jeszcze polskich Siłaczów wyrzucić na bruk, szykanować i maltretować, zmuszać ich do zamiany okna na drzwi, do drapania się z 2-letniemi i 8-miesięczniemi maleństwami po piramidzie skrzyń. Bo na Śląsku wszystko dla będzinerów!?!

Cała Polska cierpi na nędzę mieszkaniową. Zjawisko to jest wszędzie zrozumiałe, ale zjawiska tego nikt na Śląsku zrozumieć nie może i nigdy nie zrozumie. Bo gdzie źródło nędzy mieszkaniowej na Śląsku? Gdzie przyczyna tego zjawiska? A jedynie w tym bezprzykładnym i niesłychanym zalewie żydowskim, na jaki od lat siedmiu patrzy-

my się na Śląsku. Wszak tysiące najpiękniejszych mieszkań zagrabiło nam żydostwo. Tylko my, katolicy i Polacy, odczuwamy nędzę mieszkaniową na Śląsku, ale nie żydostwo! Może przesadzam? Może nie żydostwo przyczyniło się do stworzenia tej bezprzykładnej nędzy mieszkaniowej na Śląsku? Zaraz poprę to dowodami. Ja z rodziną od lat pięciu mieszkam w jednym pokoju przy ul. Marszałka Piłsudskiego 26. W tym domu wyjątkowo jedno mieszkanie było wolne. No i zajął je będziner Helberg, bo wolnych mieszkań katolikom i Polakom na Śląsku się nie przydziela. Podwórce tej kamienicy graniczy z dwoma innymi. Dlatego można naocznie śledzić ruch mieszkań w kamienicach sąsiednich. Otóż w jednej z tych sąsiednich kamienic (ul. Pawła 4) przed kilku miesiącami zostało opróżnione 3-pokojowe mieszkanie. Zgodnie z panującą w Katowicach zasadą jeszcze od czasów Luschwitza, znów tego mieszkania Polak nie otrzymał. Wprowadził się do niego żyd Weingarten. Ale jaki żyd?... No poprostu straszny!... Okaz prawdziwego żyda wschodniego... Nawet w Pińsku takiego się nie spotka... Trzeba jechać dalej... Do Kiszyniowa, albo Berdyczowa... Pytam się Magistratu katowickiego, co za szelma pozwoliła zająć to mieszkanie Weingartenowi. No i Magistrat odpowiada, że Weingarten już zajmuje to mieszkanie od 3 lat, a dodatkowo mi tłumaczy, że posiada sześcioro dzieci. Jedno kłamstwo obok drugiego. Przy ul. Pawła są domy, w których gnieździ się po 10 rodzin żydowskich. A Polacy i katolicy w jednych izdebkach, w suterrenach, na poddaszach. Kto więc stworzył nędzę mieszkaniową na Śląsku? Żydostwo, nikt i nic więcej! Będzinery, chrzanowery, tarnowery, berdyczowery!... I czy to pozostaje bez skutków politycznych? Te skutki będą się ujawniały w czasie każdego wyborów... Kto od lat całych męczy się z rodziną w jednej izdebce, ten ze spokojem nie będzie obserwował rozwalających się w 3-pokojowych mieszkaniach różnych Weingartenów i innych berdyczowców i kiszyniowców. Człowiek o pewnej kulturze obywatelskiej i ugruntowanej świadomości narodowej będzie kierował swoje niezadowolenie we właściwym kierunku, będzie ubolewał, że Polska ma tyle szelmów i łotrów, których — poza własnym interesem — nic nie obchodzi ani losy Polski, ani przyszłych pokoleń. Inny natomiast oskarża o to nie szelmów i łotrów, ale Polskę. Cóż Polska temu winna, że dźwadź mówi swoje, a baba robi swoje, że ustawa o ochronie lokatorów powiada, iż 1) W Województwie Śląskiem nikt nie może otrzymać mieszkania bez zatwierdzenia Urzędu Gminnego, iż 2) Urząd Gminny może eksmitować natychmiast każdego lokatora, który wprowadził się do opróżnionego mieszkania bez jego zatwierdzenia, tymczasem Katowice i Król. Huta za kilka lat niczem nie będą się różniły od Sosnowca, Będzina, czy Chrzanowa.

Głupcy niechaj w siebie wmawiają, że żyd

jest także obywatelem państwa polskiego, a ja twierdzą, że z racji tego bezprzykładnego zalewu Śląska przez żydostwo napływowe państwowość polska na Śląsku już ponosi i jeszcze ponosić będzie szkody nieobliczalne. Hołota żydowska biega od domu do domu, oszukuje w sposób bezprzykładny lud śląski, handluje środkami mającymi dziewczęta katolickie zabezpieczać przed macierzyństwem. „na dodatek“ ofiarowuje kartki pornograficzne, znów jak np. „Fameta“ wyciąga tysiące złotych w sposób najbardziej wyrafowany, a ludzie wyzywają za to na Polskę, wszystko idzie na rachunek państwowości polskiej, kosztem idei państwowej i narodowej na Śląsku! „Volksbund“ ma uciechę, bo dyskontuje na swoje konto to niesłychane niezadowolenie, jakiego źródłem na Śląsku jest żydostwo, kamienicznicy żydowcy i żydowscy handlarze domokrażni, obdarowani przez p. Szatkę, prezesa Woj. Sądu Administracyjnego w patenty wędrowne.

A kto werbował wśród najeźdźców żydowskich na Śląsku prenumeratorów dla „Katowiczerki“? Feiler, oświęcimer! A ilu takich oświęcimerów zaprzęła do volksbundowej roboty „Katowiczerka“? Czy Feiler stanowi wyjątek? Najazd żydowski na Ziemię Śląską harmonizuje z interesami „Volksbundu“. Np. ilu najeźdźców żydowskich mówi po polsku? Będzie szelma kaleczyła niemczyzną, ale po polsku się nie odezwie, po polsku — o nic się nie zapyta. A czy to nie pociąga za sobą skutków politycznych, gdy domokrażcy żydowscy władzą do domów robotniczych i chłopskich i robią takie uwagi: „Nu, nu? Dawniej za Niemca było lepiej!“ Czy fakty takie nie są znane p. Szatce, prezesowi Woj. Sądu Administracyjnego? Tylko głupi, głuchy i ślepy nie widzi sojuszu żydowsko-volksbundowego na Śląsku. Nie chcę być złym prorokiem, ale drogo państwowość polska za ten sojusz zapłaci.

Oto wstęp do artykułu — Jak w bajce „Z tysiąca i jednej nocy“. A teraz przystąpię do pisania dalszego ciągu artykułu.

Jaskinia złoczyńców w Król. Hucie.

Gdy robiłem notatki, zbierając materiał do niego, ołówek mi drżał w ręku, drgał każdy nerw. W tym nastroju opracowywać materiał nie chciałem. Opracowałem go, gdy wrócił mi spokój, równowaga ducha. Mam pisać rzecz straszną, ale czynię to z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Niech się dzieje wola Boska! Wszystko przemawia za tem, że w Królewskiej Hucie mniej więcej od roku 1923 fabrykuje się fałszywe dolary i polską brzęczącą monetę, a tej prawdziwie, tym faktem, towarzyszą tego rodzaju okoliczności, że doszedłem do przekonania, iż do wykrycia tej jaskini złoczyńców prowadzi droga jedynie przez zaalarmowanie opinii publicznej. Zresztą między wierzniemi każdy to wyczuje. Spełniam tylko swój obowiązek.

We wstępie udowodniłem, że zalew Ziemi Śląskiej przez żydowskich najeźdźców niesie nam ze sobą nie tylko ruinę dla życia gospodarczego Śląska, ale skutki polityczne, łamanie się idei państwowej i narodowej na Śląsku. Panu Szatce, wydającemu hojną ręką patenty wędrowne żydowskim najeźdźcom, wydaje się, że obdarzeni przez niego chałtaciarze zajmują się tylko handlem domokrażnym, że towar zabierają ze sobą i smykają się z nim od domu do domu robotniczego, od chaty do chaty chłopskiej. Jeżeli p. Szatko wydaje patenty wędrowne, to powinien wiedzieć, do jakich celów one służą. Ponieważ o tem nie wie, dlatego mu od roku wyjaśniamy. Otóż handel domokrażny dla całych setek najeźdźców żydowskich jest tylko pozorem, a patent wędrowny z podpisem p. Szatki pancerzem chroniącym najeźdźców przed atakami ze strony władz policyjnych.

Fałszywe dolary i masowy szmugiel.

Od roku 1923, a w szczególności od roku 1926, w północnej części Król. Huty, w dzielnicy obejmującej ulice: Bytomską, Mickiewicza, Łukaszczyka, ks. Ficka, Krzyżową, Pudlarską i plac Mickiewicza, jednostki ożywione miłością Polski i troską o jej losy patrzają się na niezwykle zjawisko. Wczesnym rankiem, w godzinach południowych i wieczorowych — słowem w ciągu całego dnia — setki najeźdźców żydowskich — przybyłych z Katowic, z poza Śląska, a nawet — jak stwierdzono — z Kresów Wschodnich i Wschodniej Małopolski — wysiada przed halą targową z tramwajów, rozglądają się wokoło, nerwowo kierują się w stronę wymienionych ulic i — jak szczury — znikają z przed oka ludzkiego. Żaden z najeźdźców nie przywozi ze sobą ani jednej paczki. Wszyscy z teczkami pod pachą. Po pewnym czasie szczury wyłażą z jam, każdy trzyma paczkę w ręku, kieruje się nerwowo do przystanku tramwajowego lub na dworzec kolejowy i wyjeżdża poza teren Województwa Śląskiego.

Na Górnym Śląsku przemysłu włókienniczego niema. Dlatego handlarze domokrażni zaopatrują się w towar poza Śląskiem i jak juczne zwierzęta na Śląsk przyjeżdżają. Czego tedy z teczkami pod pachą szuka żydostwo w domach przy ulicach: Pudlarskiej, Krzyżowej, ks. Ficka, Mickiewicza, Barskiej, Łukaszczyka i placu Mickiewicza i co może stamtąd wywozić poza teren Województwa Śląskiego? Jedno przypuszczenie wskazywałoby na szmugiel, inne natomiast poszłaki

wskazują na to, że w północnej części Król. Huty, akurat w tej dzielnicy, obejmującej wymienione ulice, produkuje się fałszywe dolary i brzęczącą monetę polską. W ciągu jednego dnia — jak nas informują — setki żydów z teczkami wpada do tej dzielnicy i po pewnym czasie umyka chyłkiem, trwożliwie, z paczkami pod pachą ku przystankom tramwajowym, autobusowym i w stronę dworca kolejowego, kierując się poza Śląsk. Gdy znajdują się w „swojej“ dzielnicy, porozumiewają się różnymi znakami i sygnałami. Późnym wieczorem liczba szturów maleje, ale znów różni volksbundowcy działają. Dzielnica ta stanowi twierdzą volksbundowców w Król. Hucie. Co do sojuszu żydowsko-volksbundowego niema tu żadnych wątpliwości, a co do fałszowania pieniędzy również.

W roku 1924 albo 1925 miał miejsce tu wypadek następujący: Z kompleksu domów t. zw. Bauvereine, położonych przy ul. Mickiewicza, Barskiej, Łukaszczyka i placu Mickiewicza wyszedł żyd z paczką. Policja śledcza miała tę dzielnice w tym czasie pod obserwacją. Urzędnik policji śledczej udał się w ślad za żydem. Żyd znalazł się na poczcie. Przy okienku miał odebrać jakąś przesyłkę. No i zapłacił fałszywymi dwuzłotówkami. Urzędniczka poznała fałszywy pieniądz, a urzędnik policji śledczej żyda zatrzymał. Po rewizji okazało się, że miał przy sobie 1000 sfałszowanych banknotów amerykańskich dolarów. Co się stało z żydem, nie wiadomo. Czy do sędziego śledczego został doprowadzony, czy było śledztwo i czy doszło do rozprawy sądowej, nie także nie wiadomo. Da się to jednak ustalić. Jeden z moich informatorów znalazł się w tym czasie u kupca Gogolina przy ul. Łukaszczyka. Tam rozpoczęła się rozmowa na temat żydów i Polski. Mój informator powiedział:

„Jak tu może być dobrze w Polsce, jeżeli żydy robią fałszywe dolary, podrabiają polski pieniądz, puszczają w obieg i wykupują całe ulice w Katowicach i Król. Hucie, a w innych częściach Polski te nieliczne kamienice, które uchowały się w rękach chrześcijańskich“.

Wówczas Gogolin zapytał: „To już pan wie?“ Rozmowa skończyła się na tem, że Gogolin oświadczył, że ma znajomą urzędniczkę na poczcie, to się dowie, czy to prawda, że schwytano żyda z fałszywymi dolarami i polską monetą. W kilka dni potem Gogolin oświadczył: „Tak! To jest prawda“.

Coś w tej sprawie mogą jeszcze powiedzieć p. Wiechulek, wówczas urzędnik policji śledczej, a obecnie mundurowej w Król. Hucie, oraz Bartosik, wówczas funkcjonariusz policji śledczej. Przy spotkaniu się z moimi informatorami, Bartosik oświadczył:

„Proszę państwa! Tak! Rzeczywiście w tym domu (Bauvereinie) coś się dzieje, my jednak do tego wtrącać się nie możemy, bo tam są zamieszane grube ryby“.

O kim myślał p. Bartosik, mówiąc o grubych rybach, oczywiście nie wiemy.

Miał w tej zadumionej dzielnicy Król. Huty miejsce wypadek następujący. Krótko potem gdy schwytano żyda na poczcie w Król. Hucie z fałszywymi dolarami i dwuzłotówkami. Dyrekcji Cei w Mysłowicach doniósł jeden z moich informatorów, że w zadumionej części Król. Huty dzieją się rzeczy osobliwe, a masowy szmugiel także nie jest wykluczony. Zwracano uwagę na żydowską fabrykę cukierków przy ul. Pudlarskiej, oraz przy ul. ks. Ficka na domek piętrowy w ogrodzie, w którym do dnia dzisiejszego przebywa stale po 50 żydów. Dyrekcja Cei w Mysłowicach wysłała w charakterze wywiadowców Knazia, strażnika celnego i Pizłę, przewodnika straży celnej.

Mówią, że Knaź swego czasu był członkiem carskiej ochrony w Rosji. Nie wydawałoby to o nim świadectwa najlepszego. Gdy zapytano go, dlaczego nie zatrzymuje chyłkiem — pod murami kamienic — przemykających się żydów w zadumionej dzielnicy, Knaź odpowiedział: „Nam takich rewidować nie wolno“. Gdy zaś Pizłę skierowano do Prochotów, aby przeprowadzić tam rewizję, a potem zapytano go o jej przebieg i wyniki, Pizło odpowiedział: „Ja do tej pory miałem okres głodowy“!?!

Zbój ze sztyletem w ręku.

Wkrótce potem jeden z moich informatorów pan S., który zwrócił uwagę władzom na zadumioną dzielnice Król. Huty, miał przygodę następującą. Knaź miał 2 mieszkania: jedno w Król. Hucie przy ul. Wolności, drugie w Czeladzi w budynku b. Urzędu Celnego. W Czeladzi miał także piwiarnię naprzeciwko swego mieszkania. Małżonka mojego informatora, p. S. grywa na pianinie, ale własnego instrumentu nie posiada. Knaź opowiadał, że niejaki Przyklenk w Król. Hucie jest mu winien 2000 zł., to też zabierze mu pianino i odda pani S. na b. dogodnych warunkach spłaty. Działo się to w listopadzie 1926. Pod tym pozorem Knaź zaprosił państwa S. do Czeladzi. Tam miał z nimi omówić te warunki, na jakich dostaną pianino. Po obiedzie państwo S. pojechali do Czeladzi. Knaź i jego żona (która w rzeczywistości nie była jego żoną, jak się później ujawniło)

gościli państwa S. w gabinecie przy piwiarni. Gdy pani S. zapytywała Knazia, jak się będzie przedstawiała sprawa pianina, Knaź zwlekał z odpowiedzią, a wreszcie dodał: „Jutro załatwimy“. Znaczyło to, że państwo S. mają nocować u Knaziów. W międzyczasie weszło do gabinetu 2 mężczyzn, a potem trzeci. Z zainteresowaniem przyglądali się państwu S. Jeden z nich pragnął uchodzić za organistę, drugi za naczelnika tajnej policji.

Dalsze przygody państwa S. w Czeladzi przypominają już akcję najbardziej sensacyjnej powieści kryminalnej lub bajkę „Z tysiąca i jednej nocy“. Gdy było późno i państwo S. chcieli wyjechać do Król. Huty, Knaziowie nie radzili im tego uczynić, bo nocą w Czeladzi spokojnie przejść nie można i zaproponowali przeniesienie w ich domu, gdzie postanie było już przygotowane. Rzekoma Knaziowa odprowadziła ze świecą w ręku państwa S. do mieszkania znajdującego się na piętrze w budynku b. Urzędu Celnego. Knaź miał spać w piwiarni, państwo S. w ich sypialni. Gdy Knaziowa opuszczała pokój, poczęła szukać klucza od mieszkania i pytała: „A gdzie kluczy od mieszkania?“ To pytanie powtarzało się kilka razy, ale klucza nie było, bo go poprzednio zabrano. Podłoga w pokoju, w którym mieli nocować państwo S., była wysłana chodnikami, matami i t. d. Można było wejść do pokoju przez nikogo niespotrzeżony.

Była 3 w nocy. Pan S. nagle przebudził się i wydarł się z jego piersi straszny okrzyk. Nad głowami państwa S. stał mężczyzna ze sztyletem w ręku, jakby zastanawiał się, kogo ma w pierwszej zaszytletować. Okrzyk pana S. spłoszył go, pan S. zerwał się z łóżka, a napastnik w nogi. U drzwi pan S. pochwycił go za kark, ale napastnik wyrwał się. W drzwiach klucza nie było... Był zabrany, zapałki również... Państwo S. oniemieli z przerażenia i niepewni każdej sekundy poczęli się pośpiesznie ubierać. Pan S. wyjrzał przez okno. Napastnik wychodził na ulicę i zniknął. Tym napastnikiem, który miał zaszytletować państwa S., był jeden z trzech mężczyzn, którzy tajemniczo wchodzili do gabinetu, gdy Knaziowie gościli państwa S. Na krzyk o pomoc, weszła w białiznie do sypialni Knaziowa, usiadła na łóżku, zapaliła papierosa i świecę i spoglądała w szparę w łóżku. Ktoś jeszcze był ukryty pod łóżkiem, bo słychać było szmer. Zresztą spojrzenia Knaziowej, kierowane w szparę łóżka, były bardzo wymowne. Godne uwagi to, że na alarm państwa S. przyszła Knaziowa, a Knaź się nie pokazał. Był gdzieś ukryty!?! Państwo S. byli gotowi do odejścia. Przy świetle świecy szybko ubrali się.

Jeszcze było szaro, gdy opuścili pokój, z którego żywi wyjść nie mieli. Gdy znaleźli się na ulicy, w zaułku stał wóz, jak do przewozu węgla, i 3 drabów. Ani jeden z nich się nie ruszał. Czekali na coś... Na ciała zaszytletowanych... Państwo S. pośpiesznie, rozglądając się bacznie na wszystkie strony, przeszli Brynicę i poczęli się kierować w stronę Siemianowic. W drodze spotkali wóz, jak do przewozu cegły, i znów tajemniczego mężczyznę, który wdał się z nimi w rozmowę. Charakterystyczna była uwaga nieznanego, gdy państwo S. opowiadali mu o napadzie i sprawiedliwości. Nieznajomy wyrzekł wtedy: „Sprawiedliwości Boskiej czasem trzeba dopomóc“. Ponieważ nie znali drogi, nieznanomy prowadził. Państwo S. spostrzegli, że źle prowadzi. Prowadził w stronę Pszczelnika. Gdy mu zwrócili uwagę, że źle prowadzi, odrzekł: „Bo nie do widzę... W bramie Pszczelnika stała tajemnicza postać. Był to Niemiec. Gdy państwo S. dochodzili do Siemianowic, nieznanomy, który udawał kulawego i na pół ślepego, poczęł uciekać.

Powstrzymujemy się od analizy tych faktów. Podkreślamy natomiast jak najsilniej, że Knaź był wydelegowany przez Dyrekcję Cei w Mysłowicach do obserwacji zadumionej dzielnicy w Król. Hucie, gdzie albo znajduje się centrala szmuglerska, albo fabrykuje się fałszywe pieniądze. Przed 2 laty Knaź wyjechał ze Śląska i nabył wielki hotel w Busku pod Kielcami.

Sojusz żydowsko-volksbundowy.

Podany napad na państwa S. w Czeladzi, który mógł skończyć się tragicznie, miał na celu usunięcie ludzi, którzy — mieszkając w zadumionej dzielnicy Król. Huty i zwracając uwagę władzom — byli dla wrogów Polski i złoczyńców niewygodnymi. Publikacją niniejszą pragnę przyczynić się do wyświecenia sprawy. Nie wątpię, że państwo S. w tej dzielnicy wyjątku nie stanowią. W tej zadumionej dzielnicy żydowsko-volksbundowej mieszkają całe setki Polaków milczących, bo przerażonych tem, co się tam od lat dzieje. Ludzie terroryzowani przez volksbundowców, szpiegowani na każdym kroku, podsłuchiwanii. Publikacja moja doda im odwagi, uwolni z jarzma żydowsko-volksbundowego, z całą pewnością poczną głośno opowiadać to wszystko, na co się patrzają od lat, nie wątpię, że zgłoszą się do mnie, by nowymi bombami rozsądzić zadumioną dzielnice, wysadzić w powietrze twierdzą żydowsko-volksbundową, jaskinię złoczyńców, w której knuje się zgubę Polski i Śląska. W inny sposób do celu się nie dojdzie. Ja piszę ten artykuł na chłodno, z całym poczuciem odpowiedzialności. W tej zadumionej dzielnicy Król. Huty zwracają nam uwagę na sojusz żydowsko-volksbundowy, pracujący na zgubę Polski. Ludzie pamiętają, że w dawnych

Stronica 3.

czasach nietylko żydostwo trudniło się fałszowaniem pieniędzy, ale i król pruski, stary Fryc, zalewał Polskę fałszowaną monetą, a żydostwo ją rozpowszechniało.

Kto płaci za agitację proberlińską na Śląsku?

Pracownicy plebiscytowi, działacze narodowi o wypróbowanych przekonaniach polskich, zwracają mi uwagę, że agitacja proberlińska rzucająca dziesiątkami milionów na Śląsku na szkodę sprawy narodowej i na zgubę Polski, wcale markami niemieckimi posługiwać się nie potrzebuje. Za tą agitacją proberlińską my, Polacy, płacimy. Istnieje sojusz żydowsko-volksbundowy na Śląsku, a najlepszym tego przykładem jest zadżumiona dzielnica w północnej części Król. Huty.

Wprost zwracamy uwagę, że pomiędzy moimi wierszami także wiele można odczytać. Mnie np. bardzo dziwiła ta gorliwość, z jaką „Katowiczerka” zawsze występuje w obronie najeźdźców żydowskich. To leży w programie „Katowiczerki”, że względu na fakt istnienia sojuszu żydowsko-volksbundowego.

W roku 1928 zanotowano w Polsce około 48.000 wypadków puszczania w obieg fałszywych pieniędzy. Wśród tych 48.000 wypadków Polacy stanowili nie więcej jak 1 proc. Reszta żydostwo! Świadomego puszczania w obieg fałszywych banknotów i brzęczącej monety trudno udowodnić. Każdy się tłumaczy, że padł ofiarą i przez nieuwagę przyjął fałszywy pieniądz, a od kogo nie pamięta. Od kilku miesięcy mamy w obiegu fałszywe 5-złotówki. Najwięcej ich spotyka się na Śląsku. No ale tu istnieje sojusz żydowsko-volksbundowy i zadżumiona dzielnica w Król. Hucie!?! Jeżeli władzom naszym nie udało się jeszcze wykryć jaskini zbójców, to my musimy wskazać zadżumione tereny, musimy dodać odwagi ludziom, rozwiązać im języki. W inny sposób jaskiń zbójcekich nie rozbijemy i nie wykryjemy.

Do jednego z moich informatorów, dobrego Polaka, zamieszkałego w zadżumionej dzielnicy w Król. Hucie, tropionego przez volksbundowców, śledzonego i teroryzowanego, przychodzi pewnego razu żyd. Powoli rozgadał się.

„Pan ma biedę... — powiada w końcu — My panu damy dużo zarobić... Dobry interes, a zajęcia nie wielkie... Cały towar może się pomieścić w portfelu...”

Czy w tem miejscu trzeba czytać między wierszami, co miał na myśli ów najeźdźca?

Notujemy znów fakt następujący: Gdy jeden z moich informatorów apelował do władz, by zwróciły uwagę na zadżumioną dzielnicę w Król. Hucie, a np. Knaż oświadczył — Nam „takich” rewidować nie wolno — a funkcjonariusz policji śledczej powiada — Proszę państwa! Tak! Rzeczywiście w tym domu (Bauvereinie) coś się dzieje, my jednak do tego wtrącać się nie możemy, bo tam są zamieszane grube ryby — wówczas mój informator opuścił ręce i od kilku lat nosi w sobie przekonanie, że w zadżumionej dzielnicy w Król. Hucie kuje się zguba Polski.

Ale pewnego razu był u swojego krawca w Sosnowcu, Brożyny. Brożynie to opowiadał. A Brożyna na to: „Wie pan co! Ja tu znam porządnego komisarza! Ja mu to wszystko opowiem.” Moi informatorzy przyjechali do Król. Huty i cieszą się, że będzie skutek. Aż tu

Na temat

„prawdziwego stanu rzeczy”.

P. prezydent Spaltenstein doszedł nareszcie do przekonania, że nie wypada mu korzystać z usług „Katowiczerki”. To też broni się teraz za pośrednictwem gazet polskich „przed zarzutem zniszczenia (czytaj: zażydzenia) miasta” Grozi w „Polonji” wielkim sądowym procesem, ponieważ p. Mach „uchyla się od obowiązku umieszczenia sprostowania, wyjaśniającego prawdziwy stan rzeczy”. P. prezydent Spaltenstein nie powinien się denerwować, tracić równowagi ducha, straszyć procesami, bo to wszystko jest przedczesne. Przyjdzie do rozprawy i tam spokojnie się wszystko załatwi. Tymczasem „prawdziwy stan rzeczy” w Król. Hucie tak się przedstawia, że to miasto przerażająco się zażydziło. Do rewizji przydziałów mieszkaniowych doprowadzić musimy. A o tem może decydować tylko nadzwyczajna komisja, wyloniona z nowej Rady Miejskiej, i ona jedynie może ustalić, ile setek mieszkań w Król. Hucie bezprawnie dostało się w ręce najeźdźców żydowskich. Na bicie się w piersi p. Spaltensteina i jego twierdzenia, iż 6 mieszkań za jego rządów dostało się w ręce żydów — i to nie żadnych chrzanowców, czortkowców, berdyczewców, ale 100-procentowych obywateli Król. Huty — nikt zwraca uwagi nie może, skoro prawdziwy stan rzeczy przedstawia się inaczej, wręcz przerażająco. P. prezydent Spaltenstein — który przez dłuższy czas przebywał w tak wielkim ośrodku kultury, jak Buczaczy, gdzie nietylko ludność chrześcijańska wyżyła się wszystkiego na korzyść żydów, ale nawet p. hr. Potocki mury po starym historycznym zamczysku sprzedał żydom — nie powinien używać takich wyrazów, jak np. kłamstwo, skoro nie wie, czy ten zarzut nie padnie pod adresem jego sprostowań. Nie jest również zgodne z prawdziwym stanem rzeczy twierdzenie p. Spaltensteina, że p. Mach uchyla się od obowiązku umieszczenia jego sprostowania. Owszem, p. Mach bardzo pragnął to sprostowanie zamieścić. po-

naraz, zamykając okno, patrzą się w stronę t. zw. Bauvereinu, a stamtąd 4 ludzi wynosi owiniętą w szmaty maszynę... Kształt walców był widoczny... Niema wątpliwości, że była to maszyna drukarska. Między innymi wynosił maszynę volksbundowiec Malec, wówczas gospodarz domu przy ul. Mickiewicza 14, i wniesiono ją do domu Malca. Po chwili zajechała na podwórze Malca rolwaga i maszyna ulicę Mickiewicza opuściła. W nocy w podwórze t. zw. Bauvereinu zajeżdżają ciężarowe auta, a wyjazdowi ich towarzyszą tajemnicze sygnały, nie wyłączając świetlnych.

Istotnie dzieje się tam coś tajemniczego i niezwykłego.

Pułkiem ułanów otoczyć zadżumioną dzielnicę w Król. Hucie, a pułkiem piechoty obsadzić ulice i domy!

Moi informatorzy o tych faktach, nie wyłączając tajemniczego napadu w Czeladzi, opowiadali jednemu z wybitnych członków Z. O. K. Z. w Król. Hucie. Ów pan zaprosił do siebie na oznaczony czas mojego informatora i jednego z podprokuratorów z Król. Huty.

Podprokurator, po wysłuchaniu tego wszystkiego, oświadczył: „Poco mi to wszystko mówicie?”

Niedługo ów podprokurator wyjechał z Król. Huty.

Gdy znów opowiadano to wszystko jednemu z członków zarządu Z. O. K. Z. w Król. Hucie, którego obowiązkiem było zainteresować się tą sprawą, oświadczył: „Ja to opowiem przodownikowi policji!?! A gdy go po pewnym czasie zapytano, jak z tą sprawą, odpowiedział: „Gdy przyjechałem na Śląsk, nic nie miałem, a teraz mam bogactwo. Ja do tej sprawy mieszać się nie mogę!?!”

Domowego złodzieja trudno złapać na gorącym uczynku. Nie wątpię, że trudno dobrać się do jaskini zbójców, do jej wykrycia, do zdemaskowania łotrów żydowsko-volksbundowych, czyhających na zgubę Polski.

Ale znowu nasuwa mi się na myśl coś innego. Dobry gospodarz, chcąc się zabezpieczyć przed złodziejem, trzyma psa. Pies jest zły, rzuca się na każdego, chce rozerwać kto się zbliża do domostwa. Ale złodziej rzucił mu ochłap... Pies spotulniał, zęby schował w ochłap, szczeleć przestał... no i złodziej gospodarza okradł, a potem zamordował...!

Nic tu proszę nie czytać między wierszami. Piszę otwarcie... Tak się przecie złodzieje zawodowi urządzają...

Co na to wszystko Pan Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Katowicach? Pisząc ten artykuł, ciągle myślałem o Panu Prokuratorze. Publikacją tą zbójców z jaskini nie wypłoszę. Od doręczenia tego egzemplarza Panu Prokuratorowi do wypuszczenia numeru upłyne 48 godzin. Nie mam najmniejszego zamiaru doradzać Panu Prokuratorowi, co ma uczynić. Ja, orientując się w całej sprawie, pułkiem piechoty otoczyłbym każdy dom, a zadżumioną dzielnicę pułkiem ułanów, aby kot się nawet stamtąd nie wydostał na zewnątrz, aż do przeprowadzenia szczegółowej rewizji. Maszyny drukarskie mogą oczywiście zniknąć, można je zniszczyć, mimo izolacji zadżumionego terenu, mogą się znajdować w betonowym ukryciu, pod ziemią, ale zbójców można wyłapać. Nazwiskami moich informatorów służyć w każdej chwili.

Niech się dzieje wola Boska! — tem kończę ten artykuł. — Spełniam tylko swój obowiązek! Alojzy Mach.

nieważ na łamach „Do Czynu” nie ma dotychczas.. kącika humorystycznego. A p. Spaltenstein ułożył to sprostowanie istotnie z humorem... Ale to cenne sprostowanie w drodze do Tarnowskich Gór wraz z innym materiałem zaginęło, co zostało protokularnie stwierdzone, a poraz drugi p. Spaltenstein sprostowania nadesłać się nam wzbrania. Nie może więc mieć żalu do nikogo... jeno do siebie.

Profanacja uczuć...

23 listopada o godz. 5 popoł. ks. oficjał Dr. Jarczyk poświęcił lokal Śl. Klubu Automobilowego w Katowicach przy ul. Stawowej 10. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością Ks. Biskup Dr. Lisiecki, przybyli również przedstawiciele klubów automobilowych z Warszawy i Krakowa, poseł Korfanty i inni. Po poświęceniu lokalu, przemówił p. marszałek Woiny, prezes Klubu, podkreślając, że i ta placówka stanie się terenem tolerancji... narodowej. Wiceór uprzyjemniły artystyczne produkcje.

To wszystko wyczytaliśmy sobie w prasie, nazywając siebie narodową i katolicką. Ale w tej prasie nie wyczytaliśmy, że tolerancja narodowa tej nowej placówki, mającej nawet stanowić środowisko kultury towarzyskiej, posunęła się zaraz na początku do takich granic, że zbojkotowano zupełnie wszystkie katolickie firmy meblowe na Śląsku i wpakowano kilkanaście tysięcy złotych do kieszeni żyda Glücksmanna z ul. Marsz. Piłsudskiego. To też Glücksmann miał największą uciechę, że z taką paradą odbyła się uroczystość poświęcenia mebli żydowskich w lokalu Śl. Klubu Automobilowego. Kupiectwo polskie taką uroczystość nazwie profanacją uczuć katolickich. Jeżeli Klub Automobilowy poszedł po meble do żyda, dlaczego nie zaprosił rabina, by lokal „poświęcił”? W postępowaniu powinna być logika!?

Nasz informator — Poznańczyk — twierdzi, że w Poznańskim ksiądz ani mieszkania, ani lokalu nie poświęcił, dopóki nie ma pewności, że urządzenie zostało za-

W obronie ofiar bezczelności będzinera.



Będziner Helberg, handlarz skór przy ul. Marszałka Piłsudskiego 32, — jak kilka razy alarmowaliśmy opinię publiczną — w ciągu 2 miesięcy nie dopuszczał robotniczą rodzinę Siłaczów do ich mieszkania. Siłaczowa z 2-letnim i 8-miesięcznym dzieckiem wchodziła i wychodziła ze swego mieszkania oknem po piramidzie skrzyń, kilkakrotnie padając z 8-miesięcznym dzieckiem na bruk. Zarząd Główny Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu” dnia 20 października zebrał około 30 członków Związku i urządził na piramidzie skrzyń demonstrację, na skutek której będziner Helberg zabarykadowane drzwi do mieszkania Siłaczów otworzył. Fotografia niniejsza przedstawia zbiórkę demonstrantów przed kościołem N. M. Panny. Na czele kroczy p. Jan Tomalak, członek Zarządu Głównego. W najbliższych dniach Związek „Do Czynu” — za zgodą Siłaczów — urządzi w ich mieszkaniu zabranie katowickich członków „Do Czynu”, na którem red. Mach wygłosi poglądowy referat na temat bezczelności będzinera na Śląsku. Jednocześnie zebrani zwrócą się do będzinera Helberga o natychmiastowe zwrócenie Siłaczom zagrabionej komórki i piwnicy. O dniu i godzinie zebrania powiadomimy ulotkami.

kupione w firmie katolickiej, bo gdy wieża kościelna się wali, albo dach na plebanji przecieka, do ofiarności żydów apelować przecie nie będzie. Po kołędzie gdy w Poznańskim ksiądz chodzi i zauważy nowe meble w mieszkaniu, zawsze zapyta, u kogo zostały meble i sprzęty domowe zakupione. Do dobrobytu ludności chrześcijańskiej w Poznańskim ksiądz katolicki się przyczynił i dlatego czoło każdego Polaka chyli się z uwielbienia, gdy myśli o roli duchowieństwa katolickiego w Poznańskim w uwolnieniu ludności chrześcijańskiej z okowów ekonomicznej niewoli żydowskiej. Wprawdzie nietylko chlebem człowiek żyje, ale trudno się pogodzić z myślą, by wszystkie dobra materialne znalazły się w rozporządzeniu żydostwa. Zresztą trudno modlić się, gdy ktoś idzie do kościoła w butach, a boso go znać. Niedługo czekać — gdy tak dalej pójdzie na Śląsku — a żydy do bżnicy będą chodzili w drogocennych futrach, lakierach i cylindrach, a ludność chrześcijańska będzie chodziła wśród mrozów do swoich kościołów boso i w łachmanach. To nie jest ani demagogia, ani przesada! Tego przykładem są miasta w Małopolsce i b. Kongresówce. Kto się pragnie naoznie o tem przekonać, niechaj pojedzie do Oświęcimia, Chrzanowa lub Będzina, a kto chce na swojej własnej skórze się o tem przekonać, niechaj każdy grosz — jak dotychczas — zanosi do żyda. Na skutki długo czekać nie będzie!

Gdzie żyje Nowak?

Przy ul. Marjackiej w Katowicach znajduje się Biuro Dzienników Nowaka, znanego Niemca. Panu Nowakowi lojalność polska pozwoliła rozrzucić po mieście kilka kiosków. I co w tych kioskach p. Nowak sprzedaje? Wyłącznie pisma niemieckie, krajowe i zagraniczne, ilustrowane i wrogie Polsce. Pism polskich w kioskach Nowaka nikt się nie doszuka. Te są wciśnięte w kąty, pod stoły, jak słoma leżą jedne na drugich, aby w oko kupującego nie wpadły. Narodowa prasa polska zwartą ławą musi wystąpić w obronie swych praw w kioskach Nowaka, a Z. O. K. Z. — bo to jego zakres działania — powinien wystąpić do władz o odebranie koncesji Nowakowi. Skandal poprostu, by taki Niemiec, żyjący na polskiej ziemi, na oczach władz uprawiał agitację proberlińską i szykanował gazety polskie. Na największe szykany w kioskach Nowaka jest narażone pismo „Do Czynu”, oraz pisma o zdecydowanym kierunku narodowym. Czy Dyrekcja Policji będzie ze spokojem patrzyła na tę proberlińską agitację, uprawianą od lat w kioskach Nowaka? Gdzie my — do stu diabłów — żyjemy? Czy pierwszemu lepszemu Niemcowi mamy pozwolić na bojkotowanie

Stronica 4.

gazety polskiej na ziemi polskiej! To samo jest z babami, latającymi z gazetami po kawiarniach i restauracjach. U tych to już gazety polskiej nikt się nie dopatrzy. A one także korzystają z zezwolenia Dyrekcji Policji. Czy kolportaż gazet na Śląsku — tak ważna funkcja społeczna, do dziś nastawiona wyłącznie na agitację proberlińską — ma być zmonopolizowany w rękach Nowaków, agentów niemieczyny?

Przykre — ale prawdziwe.

Naszemu czytelnikom i członkom Związku jesteśmy dłużni pewnych wyjaśnień, wyjaśnień przykrych, ale nie z naszej winy. Tak precyzyjnie rozwijająca się akcja samoobronna i pismo „Do Czynu” z dniem 15 listopada zostały pozbawione dachu nad głową. własnego kąta i siedziby! Akcja samoobronna i pismo „Do Czynu” we wszystkich zakątkach Śląska mają swoich entuzjastów, to też widzą zdziwienie na ich twarzach. Zanim dam wyjaśnienia, podkreślę, że droga każdej akcji samoobronnej nie jest usłana różami. Decydując się na kierowanie akcją samoobronną na Śląsku, czyniłem to w przekonaniu, że drogi różami usłanej mieć nie będę, że znajduję na niej kolce i ciernie. Ale to właśnie daje największą przyjemność, gdy kroczy się po tych cierniach i kolcach do celu, że te kolce i ciernie nie są hamulcem w dążeniu do wielkiego celu, są bodźcem. Są ludzie, którzy rodzą się po to, by walczyć, a walki niema bez przeszkód. I dla tych ludzi pokonywanie przeszkód jest celem życia, radością, zwłaszcza gdy im przyświeca myśl, że walczą o lepsze jutro współczesnego i przyszłych pokoleń, że najbliższe pokolenie będzie im wdzięczne za trud, za poświęcenie, za wytrwanie! Najbliższe pokolenie, bo uznania od współczesnych nikt się jeszcze za życia nie doczekał. I to jest właśnie tak pięknie! Pracować dla swego narodu, nie rachując na uznanie współczesnego pokolenia.

*

Żyje i pracuje w Katowicach bardzo porządnym człowiekiem: spokojnym, cichym, pracowitym. Nazywa się Madajewski. Z zawodu buchalter, dobry handlowiec. Pracował przed laty w Gońcu Śląskim, spółce akcyjnej. Każdy człowiek pracy pragnie sobie swój byt poprawić. W tym celu p. Madajewski odszedł z tej spółki i przez Kurję Biskupią został powołany do kierowania utworzoną wówczas — przed kilku laty — Drukarnią i Księgarnią Katolicką, spółką akcyjną, mającą wówczas siedzibę w Załężu. Ta nowa spółka wykupiła akcje Gońca Śląskiego, który znalazł się w agonii, no i Gońiec Śląski został zlikwidowany, a jego dyrektor, p. Karol Kozlik, exrobotnik kopalniany, wraz z innymi mniejszymi i większymi od niego dyrektorami, otrzymał wypowiedzenie. Jego dyrektorstwo także znalazło się w agonii. P. Madajewski, zawsze skromnie tytułujący siebie kierownikiem, został na wierzchołku Drukarni i Księgarni Katolickiej, rozszerzonej o posiadłości po nieboszczyku Gońcu Śląskim. Kozlikowi, podniesionemu do wyżyn dyrektorstwa, przyszłość bardzo się smutnie układała. Począł zabiegać, latać, prosić, by utrzymać się na wyżynach społecznych, . . . choćby o kilka stopni niższych, byle nie wracać do kopalni. A jeden z księży prałatów, mający decydujący głos w Radzie Nadzorczej, był przeciwny obciążaniu spółki zbyt dużym balastem, bo spółka nie była przedsiębiorstwem okrętowym, ale drukarskim. P. Kozlik nawet nie wisiął na włosku, dyrektorstwo jego było pozbawione ogona, całkiem uciekało mu z garści. No i p. Madajewski wstał się za nim. Zaproponował, aby obok niego pozostał członkiem zarządu spółki. P. Kozlika strach ominął, był spokojny i potulny, ale prędko począł wracać mu dawny tupet dyrektorski, na szary koniec począł spychać wszystkimi łokciami p. Madajewskiego.

W sierpniu r. u., gdyśmy rozpoczęli akcję samoobronną, zwróciliśmy się do p. Madajewskiego w sprawie uzyskania dachu nad głową. Był w budynku Spółki wolny pokój na poddaszu. P. Madajewski nam go użyczył przy milczącej zgodzie p. Kozlika. Wszystkie druki oczywiście zamawialiśmy w Drukarni Katolickiej. P. Madajewski na wysokość cen robót drukarskich wpływu nie miał, bo to był t. zw. resort p. Kozlika. Mówimy „tak zwamy”, bo p. Kozlik, nigdy nie mający nic wspólnego z fachem drukarskim . . . jakoż z fachu jest robotnikiem kopalnianym, korzysta z biegłości zawodowego kalkulatora drukarskiego. Nie możemy narzekać, aby ofiarność ze strony społeczeństwa na cele akcji samoobronnej była wówczas małą. Jak na początek była duża. Ale mimo największych zabiegów — nie byliśmy w stanie całkowicie pokrywać rachunków, przedkładanych nam przez p. Kozlika. Poczuliśmy błąd przyczyny. No i okazało się, że np. p. Całka z Tarnowskich Gór może nam drukować pismo o połowę taniej. Byłoby rozrzutnością w dalszym ciągu korzystać z usług p. Kozlika. Zresztą groziła nam powolna śmierć. Swemi cenami p. Kozlik byłby nam pismo zasztyletował. Poszliśmy z drukiem do Tarnowskich Gór. No i p. Kozlik — pod tym pretekstem — począł z nami wojować przy użyciu miechach politowania dla niego ze strony p. Madajewskiego. P. Kozlik począł nam urządzać

Dawid Perl z Kozich Główn w Tarnowskich Górach.

Przez kilka lat p. Dawid z Kozich Główn z pod Zawiercia, zaopatrzony w patent wędrowny, płać się po Tarnowskich Górach. Tu worka cukru się pozbył, tam worka mąki . . . aby handel szedł. Ciągłe zwracamy uwagę, że handel domokrajny jest tylko pozorem, bo za nim kryje się zupełnie coś innego. Dla p. Dawida z Kozich Główn handel domokrajny nie był także celem — on był tylko środkiem! On sobie wyszukał lokal przy ul. Sobieskiego i tam począł handlować zbożem, mąką, krupami i towarami kolonialnymi. On sobie wyszukał piękne mieszkanie i do niego się wprowadził, choć Niemiec-Nichatz bije się w piersi i opowiada, że za jego bürgermajstrowania jedynie rabin w Tarn. Górach mieszkanie uzyskał. Okazuje się, że wszelkie kłamstwo ma krótkie nogi.

P. Dawid z Kozich Główn chwalił się zawsze, że on jest najtańszy w dostawie mąki, krup i zboża. Istotnie tak było . . . bo ten Dawidek z Kozich Gór za towar nie płać i płać nigdy nie miał zamiaru. Urzędowi Skarbowemu także zalegał z 20 000 zł tylko za rok 1927. Ponieważ z naszymi Urzędami Skarbowymi nawet żydkom z Kozich Główn żartów urządać sobie nie wolno, obłożono aresztem cały szwindel p. Dawida. Skarb swoje 20 000 zł wycofał, ale sprytny Dawidek z Kozich Główn zarwał kilka firm — niestety chrześcijańskich — na sumę około 80 000 zł. Wśród poszkodowanych znajduje się „Herba” z Król. Huty, „Amada” i „Dida” z Gdańska, „Amer” z Król. Huty, Meyza i S-ka z Katowic i wiele innych. Wierzycielom swoim Dawidek z Kozich Główn gotów jest wpłacić aż 10 % należności.

Okazuje się, że choć Dawidek pochodzi z Kozich Główn, ale głowy koziej nie ma . . . On ma w swojej głowie bardzo dużo sprytu . . . On miał tyle sprytu, że prowadził hurtownię, ale sędownie jej nie zarejestrował i ani włos z głowy mu za to nie spadł i nie spadnie. On miał także chrześcijańskich żyrantów. P. Bargel z Miasteczka, kupiec i przemysłowiec, żyrował mu weksel na 8 000 zł i musiał go honorować w „Deutsche Volksbank”

takie awantury, na jakie wobec niego zapewne nigdy nie pozwalał sobie przodownik na filarze, gdy p. Kozlik był jego podwładnym. Myśmy w tym stosunku od p. Kozlika zależni nie byli.

W lipcu spełniły się marzenia p. Kozlika. Ze spółki został zwolniony p. Madajewski, jego dobrodziej. Przez pewien czas p. Kozlik niepewny czy Rada Nadzorcza lub Kurja Biskupia nie pozna się na swej fatalnej pomyłce, niepewny czy p. Madajewski nie powróci, a natomiast on nie wyleci, przysiadł, przyczaił się. Gdy przekonał się, że fatalna pomyłka naprawiona nie będzie, postanowił sobie z nami pohulać, zapominając, że kij ma dwa końce, że kosa może natrafić na bardzo twardy kamień, że — występując w obrobie najwyższych interesów akcji samoobronnej — nie można rzucać chlebem, gdy we mnie wałą całymi cegłami. P. Kozlik tymczasem począł wyrwać zamki od drzwi wejściowych do siedziby Związku i Redakcji (niewiadomo, gdzie się tak wywiczyl! ? !), zabraniać wstępu pracownikom do naszej siedziby na poddaszu, odcinać światło, wpadać z wyzwiskami, zabraniać odbioru naszych listów, przesyłek i telegramów swoim pracownikom, a pragnąc upozorować swe „bohaterstwa” w oczach ogółu, począł puszcząć plotki, że Wydawnictwo „Do Czynu” narobiło długów do wysokości 16 000 zł, a gdy tym plotkom wiary nie dawano . . . opuścił 11 000 zł. i plotkował, że 5 000 wynosi nasze zadłużenie w drukarni. Największym szelmostwem, godzącym w podstawy akcji samoobronnej musimy nazwać fakt, iż kierujących się do siedziby Związku i Redakcji, na poddasze, p. Kozlik zatrzymywał i oświadczał, że tam już niema akcji „Do Czynu”, bo się już wywyciniła.

Ks. proboszcz Niedziela, prezes Rady Nadzorczej, poinformowany przez nas o tych Kozlikowych szelmostwach, poradził nam, abyśmy sprawiedliwości szukali na drodze prawnej. Do jakiego stopnia słuszność musiała być po naszej stronie, najlepszym dowodem fakt, że p. sędzia Dr. Pisarek zagroził p. Kozlikowi grzywną w wysokości 1000 zł. za każde usiłowanie dokonania gwałtu wobec Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”. Strach przed taką karą poskutkował, bo taki typ, jak p. Kozlik, ma respekt tylko przed siłą, przed pięścią. Gdy przyszło do rozprawy sądowej, p. Kozlik za pośrednictwem pewnego pokątnego doradcy, nie domagał się usunięcia nas z poddasza, ale zniechęcał zarządzenia p. Dr. Pisarka, t. j. by za każde wyrwanie zamków, włamywanie się i t. d. nie musiał płać po 1000 zł. Widząc intencje p. Kozlika, uprosiliśmy p. Dr. Pisarka, by nas ochronił przed szelmostwami p. Kozlika do dnia 16. listopada r. b., bo w tym dniu dobrowolnie poddasze opuścimy, nie chcąc ani chwili pozostawać w tak miłej atmosferze, jaką nam stwarzał p. Kozlik. Ponieważ, wypuszczając poprzedni numer, nie wiedzieliśmy jeszcze, gdzie się ulokujemy, nie podaliśmy nowego adresu siedziby Związku i Redakcji. Gdyśmy o tych szykanach, na jakie byliśmy narażeni, poinformowali jednego z księży prałatów, sam nam nie doradzał pozostawać w

wraz z procentami. Nie darował p. Dawidek z Kozich Główn i innym chrześcijańskim żyrantom. I ci na wysokie sumy jego weksle wykupili. Ale żyranc i wierzyciele wpakują p. Dawidka z Kozich Główn do kryminału, bo — gdy Urząd Skarbowy zaarrestował towary w magazynie p. Dawidka do wysokości 20 000 zł — Dawidek zamiast wykupować weksle i spłacać wierzycieli, towar całymi furmankami wysyłał do Michałkowic, a stamtąd do Będzina koleją. Nawet po ogłoszeniu plajty żydki z Będzina towar wywoziły z magazynów Dawidka i to nocą. Za to kryminał — i to bardzo ciężki — p. Dawidka z Kozich Główn ominąć nie może. P. Dawidek nie ma koziej głowy, by o tem nie wiedział. Również czeka kryminał p. Dawidka za ukrzyżowanie ksiąg handlowych. To mogło ujęć bezkarnie w Kozich Głównach, ale nie w Tarn. Górach.

O ile p. Dawidek odznacza się bezczelnością w stosunku do swoich wierzycieli i obowiązujących na Śląsku praw, o tyle p. Dawidkowi odznacza się bezczelnością w stosunku do innych chrześcijań. Np. małżonce p. Borzuckiego, znanego kupca i obywatela Tarnowskich Gór, bez najmniejszego powodu, powiedziała: „Pani potrzebuje być głupcowa, a nie kupcowa! Pani potrzebuje być cham!” Za takie wyzwiska p. Dawidkowi z Kozich Główn także kara nie ominie.

Najboleśniejsze jednak jest to, że szwagierka Dawidka z Kozich Główn uczy w szkole mniejszościowej w Tarnowskich Górach języka polskiego. Kiedyś gdzieś czytałem, że w szkole polskiej na Śląsku Opolskim uczy żyd języka polskiego. Pismo, które ten fakt podawało, strasznie się oburzało, ale nikt się nie oburza, gdy w Polsce, w Tarnowskich Górach, w szkole mniejszościowej, polskiego języka uczy żydówka z Kozich Główn?! Wszystko się może Polakowi pomieścić w głowie, ale to się pomieścić nie mogłoby nawet w koziej głowie. A w Katowicach w Szkole Wydziałowej przy ul. Szkolnej p. Marguljes, także żyd, uczy dzieci polskie nauk przyrodniczych?! I nikt się nie oburza!?!

W takiej atmosferze, przyczem nam oświadczył, że Kozlika spotka zasłużona kara, że fatalna pomyłka, która usunęła p. Madajewskiego ze Spółki, będzie rychło naprawiona, a ponieważ rozumie, iż — z powodu zażydzenia śródmieścia Katowic — o lokal nam bardzo trudno, ofiarował się interwenjować u różnych osób, aby wynagrodzić nam te szelmostwa, na jakie byliśmy narażeni ze strony Kozlika, za które Drukarnia Katolicka, jako instytucja, oczywiście odpowiedzialności brać nie może. Dzięki właśnie zabiegom oraz interwencji ks. prałata uzyskaliśmy przy ul. Marszałka Piłsudskiego dwie piękne frontowe ubikacje, (skład i pokój) gdzie nietylko Związek i Redakcja znajdują pomieszczenie, ale będziemy mogli prowadzić jednocześnie sprzedaż broszur, dzieł i t. d. wchodzących w zakres uświadamiania ogółu chrześcijańskiego w sprawie niebezpieczeństwa żydowskiego. Rozczulającym jest to, że czcigodny ks. prałat — bez powiadomienia nas o tem — zapłacił czynsz dzierżawny za ów lokal za kwartał zgóry, a nam wręczył gotowe pokwitowanie i umowę. Lokal ten będzie wolny od 1. lutego. Narazie całe urządzenie Związku oddaliśmy na skład, a sprawy związkowe i redakcyjne załatwia p. Mach w swojej jedynej izdebce przy ul. Marszałka Piłsudskiego 26. Dobrze mówi polskie przysłowie: „Kto ma ma’o, odda wszystko — kto ma dużo, nic nie da!” Daliśmy sobie radę! Po kolcach i cierniach dalej pójdziemy i nasze będzie zwycięstwo. P. Kozlik medala z czosnku i cebuli od żydów nie dostanie! Za to fatalna pomyłka w Drukarni Katolickiej będzie naprawiona. P. Kozlikowi dyrektorstwo w g’ówce pokręci’o, ale my mu to odkręcimy. Do jakiego stopnia dyrektorstwo pad’o mu na mózg, dowodzi tak charakterystyczny obrazek: W prywatnym domu p. Kozlika w charakterze s. użęcej był zatrudniona jego szwagierka. P. Kozlik rozkazał jej tytułować się dyrektorem. A biedna i poczciwa dziewczyna na to:

„Karólku! Karólku! Dziobku mój kochany! Ty dla wszystkich możesz być derektorem, ale dla mnie zawsze zostaniesz tylko Karólkiem!”

Nie chcąc się patrzeć na kochanego Karólka, któremu derektorstwo pokręci’o w g’owie, biedna i poczciwa dziewczyna poszła na służbę do obcych ludzi, do państwa Adolfovstwa Tomaszewskich. Obrazek taki dosadnie charakteryzuje konstrukcję umysłową p. Kozlika. Teraz nikogo nie może dziwić postępowanie z nami takiego osobnika.

Aby przygwoździć plotki p. Kozlika co do naszego zadłużenia, które wyrządzały nam nieobliczalne szkody materialne i moralne, podajemy oryginalne pismo p. Kozlika, znajdujące się w posiadaniu Zarządu Głównego. Oto jego treść:

„Niniejszym donosimy, że wpłata z dnia 14. października r. b. został rachunek Wydawnictwa „Do Czynu” oraz Związku „Do Czynu” całkowicie wyrównany. Kozlik, Nawówna”.

Gdyśmy się „pożegnali” z p. Kozlikiem, nagle opętał go strach. Kto tyle nabroił, mógł się spodziewać „lania”. To też p. Kozlik, opętany strachem, począł, biegać, latać i jeździć do różnych

osób. by użyły swego wpływu, aby go „lanie” ominęło. Zarząd Główny jednak zgodzić się na to nie mógł. Kto nie jest skazany na mieszkanie w jednej izdebce i w ciągu 6 tygodni na załatwianie spraw związkowych i redakcyjnych, pozabawiony najprymitywniejszych warunków do pracy, ten może zdobywać się na wspaniałomyślne gesty i głosić świętą zasadę: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem”. Zresztą w interesie samego p. Kozlika leży, by to, co mu w głowie zawróciło, odwrócić. To mu wyjdzie na dobre!

Życie jest takie, że ciągle rzeczywistość kłóci się ze słowami. Np. choćby ostatnio Kaden-Bandrowski. Jeździł ze skandalicznym odczytem, aby walczyć... o nową kobietę. Prasa katolicka gromi go za to, „bo to dziennikarz, literat, autor dzieł, których treść godzi w podstawowe zasady moralności chrześcijańskiej.”

Tych natomiast, których praca publicystyczna może tylko wzmocnić podstawowe zasady moralności chrześcijańskiej, nie ma kto obronić przed koziołkowaniem różnych Kozlików. Czy warto tak szeroko rozdierać szaty!?!

Gdy p. Mach w ciągu 3 lat jeździł z odczytami po Polsce na tematy śląskie. Ks. Prymas Hlond samorzutnie nadesłał mu odręczne pismo, w którym życzył powodzenia w owocnej pracy, oraz przesłał Swe arcybiskupskie błogosławieństwo. Gdyby Ks. Prymas był na Śląsku, nigdyby p. Kozlik na tak karkołomne popisy sobie nie pozwolił...

Sala Kohn sprzedała 103 gojów z Bielszowic i Szopienic Katzowi i Aronowi z Katowic.

Żydowski handel domokrażny grasuje po Śląsku pod hasłem: „Na raty! Wszystko na raty! Na weksle! Wszystko na weksle! To nic narazie nie kosztuje! Wszystko za darmo!” No i chrześcijańska ludność górnośląska daje posłuch tym nęcącym — a w rzeczywistości oszukańczym — hasłom i zaopatruje się w tandetę żydowską, nie myśląc o tem, że żyd podarunków nie robi, że płacić trzeba.

Była sobie handlarzka domokrażna Sala Kohn, zamieszkała rzekomo w Katowicach przy ul. Dąbrowskiego 3. Sala Kohn zaopatrywała się w towar w firmie Katz i Aron przy ul. Marjackiej 19, składzie manufaktury i trykotaży. Owa Sala Kohn pobrała towar u Katza i Arona na weksle, ale tych weksli nie wykupiła, puściła je do protestu. Obecnie Katz i Aron procesują się z tą żydową i zwrócili się do Sądu Grodzkiego w Katowicach z wnioskiem o areszt rzeczowy, a

Sąd, przychylając się do wniosku Katza i Arona, zajął pretensje Sali Kohn do wszystkich jej dłużników.

Sala Kohn, po otrzymaniu towaru Katza i Arona, udała się do Bielszowic i Szopienic i tam na raty, zabezpieczone weksłami, sprzedała towar robotnikom, urzędnikom i t. d. w ciągu kilku dni. Te pretensje Sali Kohn zaarrestował obecnie Katz i Aron i oto ich spis imienny i wysokość pretensji:

W Bielszowicach.

- 1) Marja Paprotna, ul. Zabrska 5 - zł. 50, 2) A. Koniec, ul. Zabrska 5 - zł. 23,50, 3) Maks Szoltysek, ul. Kościelna 26 - zł. 212, 4) Anna Wolna, ul. Piaskowa 8 - zł. 58, 5) Marta Przybyła, ul. Piaskowa 8 - zł. 240, 6) Sylwester Twardoch, ul. Szkolna 13 - zł. 30, 7) Jan Sapor, ul. Piaskowa 8 - zł. 50, 8) Piotr Gołombek, ul. Zabrska 5 - zł. 23, 9) Jan Grimmel, ul. Zabrska 5 - zł. 75, 10) Jan Wallasz, ul. Zabrska 5 - zł. 110, 11) Ferdynand Zopp, ul. Zabrska 5 - zł. 47, 12) Marja Grabińska, ul. Kościelna 26 - zł. 7, 13) Józef Bonk, ul. Kościelna 34 - zł. 123, 14) Jadwiaga Werner, ul. Kościelna 34 - zł. 50, 15) Barbara Młynarek, Redendorf - zł. 93, 16) Olga Pyrskalla, ul. Kościelna 34 - zł. 102, 17) Paweł Grzesiok, ul. Kościelna 246 - zł. 148, 18) Monika Grzędek, ul. Kościelna 24 a - zł. 33, 19) Marta Kaczmarek, ul. Kościelna 34 - zł. 23, 20) Marja Rudolf, ul. Główna 93 - zł. 263, 21) Paweł Wlotzki, ul. Główna 93 - zł. 19, 22) Adela Pakosz, ul. Kościelna 30 - zł. 30, 23) Wiktor Bytomski, ul. Szopena 1 - zł. 35, 24) W. Kowalski, ul. Kościelna 30 - zł. 45, 25) Oskar Marek, ul. Kościelna 34 - zł. 42, 26) Karol Merkel, ul. Kościelna 34 - zł. 269,50, 27) M. Pakosz, ul. Kościelna 30 - zł. 100, 28) Rozalja Majnka, ul. Kościelna 30 - zł. 27,50, 29) S. Bujok, ul. Kościelna 28 - zł. 17, 30) J. Cieśla, ul. Kościelna 36 - zł. 110, 31) N. Krawczyk, ul. Główna - zł. 92, 32) A. Koszman, ul. Główna 103 - zł. 133, 33) Marja Krawczyk, ul. Główna 97 - zł. 50, 34) Anna Mryka, ul. Główna 52 - zł. 135, 35) B. Twaruszek - zł. 20, 36) August Młynek, ul. Główna 88 - zł. 144, 37) Franciszek Garszoz, ul. Główna 89 - zł. 149, 38) Anna Gurzel, ul. Główna 84 - zł. 123, 39) Jadwiaga Boruta, ul. Główna 84 - zł. 22, 40) Jan Cypok, ul. Główna 93 - zł. 9, 41) Kiwicz, ul. Główna 91 - zł. 80, 42) Angela Woźnica, ul. Główna 91 - zł. 28, 43) Teodor Szyga, ul. Główna 52 - zł. 80, 44) J. Szyma, ul. Główna 52 - zł. 27, 45) P. Paszenda, ul. Główna 52 - zł. 30, 46) Marja Haraczyn, ul. Główna 149 - zł. 24, 47) Th. Kowol, ul. Główna 149 - zł. 28, 48) Franciszek Placek, ul. Piaskowa 25 - zł. 15,80, 49) Herman Badura, ul. Piaskowa 25 - zł. 27, 50) Antoni Koczy, ul. Piaskowa 24 - zł. 131, 51) Franciszek Grzegane, ul. Piaskowa 62 - zł. 58, 52) Albertyna Kurek, ul. Piaskowa 62 - zł. 74, 53) Pieruńczyk, ul. Piaskowa 13 - zł. 24, 54) Paweł Kurzeja, ul. Szkolna 5 - zł. 14, 55) P. Pieruńczyk, ul. Zabrska 36 - zł.

- 86, 56) Kiszal, ul. Piaskowa 62 - zł. 111,50, 57) Berta Kubik, ul. Kościelna 62 - zł. 96, 58) August Dawid, ul. Kościelna 12 - zł. 69,50, 59) Paulina Matla, ul. Kościelna 14 - zł. 26, 60) E. Machnik, ul. Piaskowa 24 - zł. 15, 61) Monika Bednorz, ul. Piaskowa 24 - zł. 172,50, 62) Helena Kowol, ul. Piaskowa 22 - zł. 8, 63) Alfred Nowara, ul. Szkolna 28 - zł. 132, 64) Paweł Nowara, ul. Szkolna 28 - zł. 100, 65) Rafael Kosman, ul. Szkolna 30 - zł. 7, 66) E. Schneider, ul. Szkolna 33 - zł. 52, 67) Albina Dworok, ul. Piaskowa 53 - zł. 88, 68) Paulina Rajba, ul. Szkolna 31 - zł. 25, 69) Stanisław Wieczorek, ul. Zabrska 56 - zł. 26,90, 70) Hubert Potyka, ul. Szkolna 29 - zł. 5, 71) Feliks Drostek, ul. Szkolna 40 - zł. 394, 72) Agnieszka Kroppik, ul. Szkolna 40 - zł. 274, 73) Gorzelski, ul. Barbary - zł. 89, 74) Józef Spora, ul. Szkolna 53 - zł. 70, 75) Paulina Swaczyna, ul. Szkolna 53 - zł. 130, 76) Anna Lomania, ul. Kościelna 12 - zł. 50, 77) Wacław Parczyński, ul. Główna 151 - zł. 75, 78) Rajca, ul. Piaskowa 63 - zł. 25, 79) Fulaj, ul. Piaskowa 65 - zł. 17,20, 80) Golombek, ul. Piaskowa 101 - zł. 10, 81) Ignacy Kowal, ul. Mickiewicza 1 - zł. 770, 82) Anna Kostowska, ul. Kościelna 12 - zł. 370, 83) Wiktor Suchanek, ul. Piaskowa 60 - zł. 113,10, 84) A. Ostronszek, ul. Piaskowa 60 - zł. 550, 85) Piecha, ul. Piaskowa 53 - zł. 150, 86) Kiwicz, ul. Główna 91,94 - zł. 195, 87) Agnieszka Kaczmarczyk, ul. Piaskowa 63 - zł. 186, 88) Alojzy Krzon, ul. Barbary 50 - zł. 96, 89) Paweł Zaczek, ul. Barbary 47 - zł. 63, 90) Marcinga, ul. Barbary 43 - zł. 292, 91) Wojciech Kurewski, ul. Barbary 49 - zł. 47,50, 92) Anna Nawrat, ul. Zielona 24 - zł. 47,50, 93) Jakób Sz wajnoch, ul. Zielona 26 - zł. 190, 94) Florentyna Modrzyk, ul. Kościelna 44 - zł. 29, 95) Nowara, ul. Szkolna 28 - zł. 53, 96) Wilhelm Fröhlich, ul. Szkolna 28 - zł. 44,50, 97) Wiktor Fröhlich, ul. Szkolna 28 - zł. 105, 98) Wojciech Woź, ul. Szkolna 28 - zł. 260.

Dokończenie spisu nastąpi.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia! Polacy-Katolicy! Ani jednego grosza nie zanieście do żyda! Podajemy Wam spis firm chrześcijańskich, w których skutecznie wszelkie świąteczne zakupy!

Dnia 1 listopada upłynął rok od ukazania się „DO CZYNU”. Wielu zalega z prenumeratą. Prosimy o wpłacenie, bo od numeru następnego wysyłkę pisma wstrzymamy. Prosimy również o wpłacenie prenumeraty na rok bieżący.

St. Kuchlewski

Królewska Huta Tarnowskie Góry
ul. Wolności nr 25. ul. Krakowska nr. 18.
Tel. 1220. Tel. 529.

Proszę zwiedzić moje bogato zaopatrzone składy w konfekcję męską, damską, dziecięcą i obuwiu oraz w artykuły męskie.

Towar pierwszorzędnej jakości: krajowy i zagraniczny.

Ceny konkurencyjne. Ceny konkurencyjne.

Dla P. T. Urzędników państwowych oraz Sz. Nauczycielstwa dają na odpłatę od 3 - 6 miesięcy.

Polska Składnica Skór

Fr. Rędzioch, Tarnowskie Góry,
Tel. 1163 ul. Krakowska Nr. 3. Tel. 1163

Skóry wszelkiego rodzaju — hurtow. i detalicz.
— Przybory szewskie i rymarskie. —
Pracownia cholewek damskich,
męskich i dziecięcych.

Zakład krawiecki

J. GORYCZKA

Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 4.

DOM OBUWIA I SKÓR

F. STANICZEK

Rynek 15. TARNOWSKIE GÓRY, Rynek 15.

Własna mech. fabryka obuwia specjalność: buty długie i obuwiu robocze.

Ceny niskie. Towar dobry.

Księgarnia Śląska

Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 5.

poleca książki wszelkiego rodzaju, papier i artykuły piśmienne.

Sprzedaż gwiazdkowa zabawek i gier towarzyskich do 5-go grudnia Wielki wybór. 15% rabatu.

I. Florczak Tarn. Góry

ul. Gliwicka 6

Porcelana, fajanse, szkło, sprzęty kuchenne i domowe po cenach najtańszych.

Jedyny polski skład tej branży w Tarn. Górach

W. S.

Tarnowskie Góry ul. Kolejowa 20

H. SŁOMKA

Hurtowa i detaliczna sprzedaż wyrobów tytoniowych

włącznie wyrobów taryfy specjalnej

Przybory do palenia w wielkim wyborze.

Karty do gry przy odbiorze najmniej pół-tuzina 10 procent zniżki.

Wielka sprzedaż gwiazdkowa!

A. L. Klimek

Tarnowskie Góry G.Śl., ul. Krakowska 9.

Towary krótkie. - Trykotaże.

Bielizna. Manufaktura.

Ceny najniższe. Ceny najniższe.

Palarnia kawy

P. Knopp i Ska.

Tarnowskie Góry

tel. 1059 tel. 1059

polecają codziennie świeżo palone kawy.

Jan Wochnik,

Tarn. Góry, Krakowska 20

SKŁAD

towarów tekstylnych, bielizny i towarów krótkich, pończoch.

Tomasz Piontek,

Tarnowskie Góry

ul. Naklejska nr. 5

Specjalność:

Świeża kawa palona.

Towary kolonialne,

Mąka, krupy,

czekolada, kakao,

cukierki, herbata

J. Pospieszynski

Tarnowskie Góry

ul. Powstańców 13.

Skład towarów Spożywczych, masło i jaj. Owoce każdego rodzaju w wielkim wyborze.

M. W.

Skład obuwia

W. GORYCZKA

Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 4.

JAN NOWAK KSIĘGARNIA POLSKA

ul. Gliwicka nr. 13 (własny dom koło kościoła)

Nakład Kroniki miasta i powiatu Tarn. Góry.

Oprawa obrazów i wieńców ślubnych.

Na Gwiazdkę: ozdoby choinkowe, krzyże i świeczniki, świeczki kolendowe.

Gdzie należy kupować?

Skorowidz firm chrześcijańsk. w Katowicach, Król. Hucie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Mysłowicach itd.

»Merkur« Katowice

ulica 3-go Maja Nr. 15 (narożnik ulicy Stawowej) - Telefon Nr. 301

Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materiały męskie i damskie bielizne, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.

Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — w ratach.

P. Czarnecki

Katowice, ulica Pocztowa 2
Telefon Nr. 23-66

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku a ceny przystępne.

E. WACŁAW

Katowice, Rynek 12

Telefon Numer 356

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecięce. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach.

A. Kościelniak

Katowice, 3-go Maja 5

Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie — Wielki wybór. Ceny przystępne.

B. Guliński

Katowice, ulica 3 Maja 30
Telefon Nr. 18-36

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju Wielki wybór! Ceny przystępne

Kupujcie smaczną i treściwą mączkę „Logi“ a przekonacie się, że wyrób polski jest najtańszy i najlepszy! Lekarze uznali, że mączka „Logi“ dorównuje zagranicznej, a jest o połowę tańsza! Matko! Na mączce „Logi“ wychowasz dziecko zdrowe i zaoszczędzisz dużo pieniędzy. Każda matka, która nie odżywia swoje dziecko mączką „Logi“ krzywdzi je!

Aptekarz Roman Loga

Śrem, Wielkopolska

Fryderyk Tabak

Katowice, ul. 3 Maja 29
Tel. 933.

Pracownia haftów, Czapkarstwo, sprzedaż wszelk. ozdób i oznak wojskowych i dla wszystkich urzędów. — Czapki szkolne, awiażkowe, urzędnicze, wojskowe

L. Marcinek

Król. Huta, Katowicka 10

poleca obuwie dziecięce damskie i męskie, buty robocze. Kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne i śniegowce PEPEGE. Najstarszy skład obuwia w miejscu. Ceny konkurencyjne.

Spółka Stolarska

Spółka z ograni. odpowiedzialn. Katowice, ulica 3 Maja 26

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

J. Smoczyk

Katowice ul. 3-go Maja 7
Telefon 14-94.

Jedyny polsko — chrześcijański zakład jubilersko — zegarmistrzowski.

Drogeria św. Barbary

wł. W. Dutkiewicz

Katowice, Marsz. Piłsudskiego 10.
Tel. 1666

Drogerja

E. Schulz Nast.

Właściciel od 21 lat
Józef Olejniczak
Katowice, ulica 3 Maja 5
Telefon Nr. 12-41

WACŁAWOWA

dawn. Langer

Katowice, ulica Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecięcej

Pożyczki w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne Dostawy dla szkół i ochronek fartuszków, ubrań i t. d

J. Toksik

Tel. 2163 Katowice św. Jana 12

Najstarszy chrześcijański magazyn biawatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. U. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894

K. Świętochowski

Katowice, ul. Św. Jana 12 - Telefon 7-37

Towar pierwszorzędnej jakości - Ceny naprawdę bezkonkurencyjne - Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty

Skład Obuwia Skład Obuwia

Po wyjściu ze składu chrześcijańskiego, przekonasz się, żeś towar kupił solidny i tanio, a grosz zostawiłeś u swoich!

Bank Ludowy

Spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością
Król. Huta, Sobieskiego 8, Tel. 1195

Jedyny polsko-chrześcijański bank na miejscu przyjmuje depozyty za wysokim oprocentowaniem, udziela kredyty, dyskontuje weksle na dogodnych warunkach, inkasuje weksle i dokumenty, załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące

JAN CIUPKA, RYBNIK

ULICA SOBIESKIEGO 17, TELEFON 1007

Skład konfekcji męskiej - Specjalność: zakład krawiecki

Wielki wybór konfekcji męskiej, bielizny, czapek, kapeluszy itd. Wykonuje pierwszorzędne ubranie, mundury kolejarские, oficerskie, powstańcze, myśliwskie. sutanny, odzież dla duchowieństwa itp.

Ceny przystępne i bezkonkurencyjne!

Jan Golczyk

mistrz krawiecki
Królewska Huta
Rynek 22.

Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę

Franciszek Biskup

Król. Huta, 3 Maja 43
Skład obuwia

Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne

Dom Konfekcyjny Tow. z o. p.

Królewska Huta
ulica Wolności nr. 25
Telefon Numer 622

Jedwabie, aksamity, materiały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwinna bielizna męska i damska po cenach najniższych Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

Piekarnia Kozaka

zaopatruje w najlepsze pieczywa

Mysłowice
ulica Pszczyńska 17

Walenty Kuś

Król. Huta 3-go Maja 50
FABRYKA OBUWIA
Rok zał. 1904.

Poleca po cenach najniższych solidne obuwie męskie, damskie i dziecięce. Specj. obuwie ortopedyczne.

Józef Parol

Konfekcja męska, damska i dziecięca oraz obuwie

Król. Huta, ulica Wolności 31
Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

Najtańsze źródło zakupu.

Chrześcijański skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia

Stanisław Kuchlewski

Królewska Huta ul. Wolności
P. K. O. Katowice 305328 Telefon nr. 1220
Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 18.

Wincenty Stempniewicz

Zakład jubilersko-zegarmistrzowski

Królewska Huta, ulica Wolności 22 - Telefon 14-25
Zegary Biżuterie

Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

S. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król. Huta, ulica Wolności
róg Sienkiewicza, Tel. 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

Hurtownia towarów kolonialnych, mąki i krup.

Wł. Borzucki,

Tel. 525 TARNOWSKIE GÓRY Rynek 18

Magazyn ul. Bytomska Nr. 12.

Karol Cieśliński, Król. Huta

ul. Wolności 5
Telef. nr. 1093

Skład porcelany, szkła, fajansu, emalii, galanterji metalowej, wyrobów skórzanych i zabawek.

Walizy i przybory podróżne, wózki dziecięce krajowe i zagran.

Centrala Mebli

właśc. F. Kurpierz

Król. Huta, ul. Wolności 24

Telefon 514
Telefon 514

M. Hadryan

Król. Huta, ulica Wolności 18 - Telefon Nr. 1172

Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich towarzystw, szkół, powstańców oraz wojska. Ceny najprzystępniejsze

DOM TOWAROWY A. Przybylski

Król. Huta, ulica Wolności 13

Na składzie wszelkie towary Konfekcja męska, dziecięca, obuwie wszelkiego rodzaju. Ceny przystępne

Fr. Moj

Królewska Huta,
Wolności 47 Telefon 12-99

Największa chrześcijańska kolektura na Górny Śląsk

Losy zawsze do nabycia.

Wojciech Samarzewski

Król. Huta, ul. Wolności 76

poleca wszelk. przybory krawieckie podszewki i sukna Bielskie. Najtańsze źródło zakupu.

Pierwszorzędne krawiectwo

Malik i Gorzawski

Dierwszorz. pracownia krawiecka
Rybnik, Marsz. Piłsudskiego 14

Wykonane najlepz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materiałach kraj. i zagran. Dierwsz. wykonanie według najnowszych żądań. Wielki wybór gotowej garderoby dla pań i chłopców Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrn. medalem

Bracia Jojko

Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich

Poleca meble za gotówkę i na spłaty Rybnik, Sobieskiego 8, Telef. 1046 Dostawa samochodem do domu

Nie odwiedzaj żyda w lecie, aby nie napuścić mu much — ani w zimie, aby nie napuścić mu zimna